



Był piękny i miał numer 170. Miał dwa pokoje – w jednym był piec do pieczenia chleba i bradrurą oraz „kuchnię” z blachą do gotowania jedzenia. Był on też źródłem ciepła w chłodne i zimowe dni. W drugim pokoju był piec kaflowy do ogrzewania. Mama bardzo oszczędzała węgiel i dlatego idąc spać zimą do tego pokoju trząłem się z zimna; podmieniał mnie z tego powodu Tato. Była też komora z piwnicą na zapasy żywności. W komorze przez zimę pod powałą wisały dwie szynki i kiełbasy oraz słonina z zabitego przez **wujka Siuśćę** świniaka na święta Wigilijne (czasami podskubywałem te świąteczne przysmaki „bez wiedzy Mamy”). Kupiona krowa zwana Łysą i świnka oraz kury i króliki mieszkały w dobudowanej nieco później stajni. Rodzice bardzo cieszyli się z własnego murowanego domu. Tylko **Polska Ludowa** dała im i innym taką możliwość. W 1949 roku przyszła również na świat **siostra Agnieszka**. Na Mamy ciążę nie zwracałem uwagi. W dzień porodu, przy akuszerce **Bajorskiej**, do miasta zabrał mnie starszy kuzyn **Gienek Siušta** (dom z prawej strony, budynek gospodarczy z lewej; stan obecny).

